GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 46. — W Srodę dnia 24. Lutego 1836.

Wiadomości zagraniczne.

Królestwo Polskie.

Z Warszawy, dnia 17. Lutego.

Jakim teraz jest stan artysty teatralnego, i jakiego ztąd wzrostu spodziewać się należy dla sceny, okazuje to następujący artykuł, w wczorajszym Numerze Kuryera Warszawskiego zamieszczony: Artyści teatrów, złożywszy najpowinniéjszy hołd wdzięczności, pragną aby lubownicy i przyjaciele sceny wiedzieli o dopełnieniu ich obowiązku. Onegdaj udali się do JW. Generała Adjutanta Rautenstraucha, Prezesa Dyrekcyi teatrów i widowisk w Królestwie, i w imieniu wszystkich, zasłużony i pełen talentu Reżyszer, JP. Kudlicz, w tych wyrazach wynurzył ich uczucia: „JW. Prezesie! Pozwól abym w imieniu całego towarzystwa złożył JW. Panu hołd winnego uszanowania i wdzięczności za tyle dowodów łaski i starania, jakich od JW. Pana doznajemy. Smutny był dawniéj stan aktora, niepewność utrzymania się zatruwała chwile poświęcone pracom; często bowiem nie otrzymywał przeznaczonéj mu płacy. Pod Twojem dopiero JW. Panie przewodnictwem wprowadzona oszczędna i systematyczna administracya, a za Twojem dzielnem staraniem każdy z nas odzyskawszy spokojność, chętnie i swobodnie wypełnia swoją powinność, bo się przekonał, że Twoja JW. Panie opieka czuwa nad jego losem, i w czasach nawet niedoboru pewny jest przeznaczonéj nagrody. Dziś nowy okazałeś JW. Panie dowód Twojéj ojcowskiéj troskliwości o nasze zdrowie, wygodę i przyjemność publiczną w wystawieniu, pod Twoim JW. Panie zarządem, tak ozdobnego teatru Rozmaitości, za który najczulsze składamy dzięki. Doznajemy już przyjemności i zaszczytu w porządku i przyzwoitości, jakie dziś istnieją w teatrze. Do ciągle doznawanych, jeszcze nowem na przyszłość cieszymy się dobrodziejstwem, iż za Twojem JW. Panie staraniem i łaskawą dla nas chęcią, gdy już siły stargane nie dozwolą nam pracować, starość naszą osładzać będzie zapewnienie losu, za które liczna artystów rodzina, nigdy błogosławić Cię nie przestanie.“ “

Karnawał zaczął się mroźno, zakończył błotnisto. Bale, zabawy resursowe, maskarady, były dosyć liczne. Odprawiło się téż kilka znakomitych uczt weselnych; a w ostatnią sobotę otworzono Nowy teatr Rozmaitości. Dziś przejazdka popielcowa liczyć zapewne będzie nie mało lubowników.

Rossya.

Z Petersburga, d. 30. Stycz. (11. Lutego.)

Dnia 23. b. m. o 3. po południu J. C. Mość

raczył czynić przegląd Petersburskiéj służby ogniowéj, rozkazawszy uczynić rzekomą trwogę przez wywieszenie na telegrafie iéj admiralicyjnéj części znaku, zwołującego wszystkie częściowe komendy na plac zborny. Komenda 1 admir. części w obecności N. Pana zaprzęgła konie i z całym rynsztunkiem na zborne miejsce wyjechała we trzy minuty, wszystkie zaś 12 komend zgromadziły się w przeciągu 22 minut, pomimo nader ciężką drogę, na wskazanym Piotra W. placu, gdzie Cesarz Jmć przeszedłszy przed uszykowanemi komendami wszystkich części raczył dziękować żołnierzom i podoficerom za tak rychłe przybycie i rozkazał dać każdemu z nich po rublu, po funcię mięsa i miarce wódki; zaś P. Ober-policmejstrowi w nader łaskawych wyrazach oświadczył Monarsze Swe zadowolenie, za porządek, wzorową szybkość i wyborny stan całéj służby.

Podolska likwidacyjna Kommissya ogłasza, że na zasadzie nowootrzymanych wiadomości skonfiskowane zostały majątki: Józefa Szepielińskiego, Teodora Zielińskiego, Wierzbickiego, Bukowskiego, Jana Pakosławskiego, Kaspra Chołoda, Antoniego Odynieckiego, Hrabi Szymona Stadnickiego, służącego jego Jakuba Pilichowskiego, Franciszka Cetkowskiego, ekonomicznego piszarza Antoniego Kasperowicza, Kucharza Pawła Zalewskiego (tenże Brižetij), Piotra Garnysza, Alfreda Brzezińskiego, Grzegorza Supranowskiego, Leona Gawrońskiego i Piotra Krynickiego.

F r a n c y a.

Proces Fieschiego. Posiedzenie d. 12. Lutego. Na samym zaraz wstępie kończył Pan Dupont rzecz swoję: Tak powieść o bytności Moreya w domu na bulwarze du Temple pod Nr. 50., jako téż zeznania Niny Lassave nic tu nie znaczą, bo moralnie jest rzeczą niepodobną, aby Morey nieznajoméj dokładnie i niedoświadczonéj osobie miał tak ważną wyjawiać tajemnicę. Nadto Nina Lassave, żyjąc z Freschim mogła wiedzieć o wszystkiém, a po spełnieniu dopiero zbrodni ułożyła sobie zapewne plan zeznania, jakoby się o tém od Moreya dopiero dowiedziała, bo tym sposobem wina jéj byłaby daleko mniejsza. Że Nina jest zdolną chwycić się takich wybiegów, dowodzi jéj złośliwy charakter i przestawanie z Fieschim, którego się sposobem myślenia przejęła; a że o zbrodni wiedziała, przekonuje jéj branie się w czasie spełnienia téjże. Że Morey nie mógł wiedzieć o pęknięciu luf jest rzeczą bardzo naturalną, bo tego nie wiedział; o ianiu kul sam Fieschi wyznał, że formę w wodę wrzucił, a gdyby Morey był miał kule przy sobie, byłby ich z pewnością w krzaku razem nie składał i Ninie tego nie powiadał, bobyto pierwszym jego zbrodni było śladem. Nie z obawy także o siebie, bo był niewinny, ale tylko w celu ocalenia rozpaczą miotanéj osoby chciał Morey Ninę do Lugdunu wyprawić. Przysięgam także na mój honor, że fałszem jest jakoby Morey z mego natchnienia początkowo nie miał wszystkiego wyjawić. Gdyby był winnym, nie byłbym z pewnością dwóch tygodni czasu mego zmitrężył ani tyle akt przerzucał. Jeżeli z początku kłamał, pochodziło to z zwykłéj słabości ludzkiéj, aby niebezpieczeństwo zagrażające komu odwrócić. Tu kończę moję rolę, jeżeli go uwolnicie; Wy, Panowie, rozpoczynacie swoję; ale nie skończę mojéj, gdybyście Moreya potępić mieli. Wtedy to starać się będę wykryć prawdziwych zbrodniarzy i świadków, choćby już nawet wasz wyrok Moreya na rusztowanie posłał. Po nim zabrał głos Pan M a r i e, obrońca Pepina: Na wstępie mego zawodu widziałem tylko jednego oskarzyciela przed sobą w osobie Fieschiego; teraz występuje w tymże samym charakterze i Boireau, skłoniony do tego rzeczami, jakie w oczach moich są święte, prośbami i łzami matki rodziny. Jeżeli jest niewinny czuję moc jego zeznania; jeżeli zaś winny, jak Generalny Prokurator sądzi, nie wiem, czy zeznanie jego może za sobą śmierć drugiéj osoby pociągnąć. Położenie moje przykre, lecz ręczy mi za to wasza rozwaga i sprawiedliwość, że zawcześnie wyroku nie wydacie. Pomijam szczegóły, bo o tych już mój poprzednik mówił; przystępuję zaraz do rzeczy i mam nadzieję, że jeżeli klienta mego od kary zupełnie nie uwolnię, przynajmniéj przyczynię się do zmniejszenia téjże. Fieschi jest zbrodniarzem; korzystano z jego wszystkich złych i dobrych przymiotow dla wciągnienia go do zbrodni. Nieszczęście chciało, że żył wśród takiéj zarazy. Nie należy on do żadnego stronnictwa, ani jest fanatykiem, coby go także do kroku takiego skłonić mogło; nie; on sam układa plan zbrodni i spełnia ją w celu pomszczenia się na wszystkich za to, że z złodziejem korsykańskim nikt przestawać nie chciał. Chciał on daléj nieomylnie wsławić swoje imie przez zgładzenie całéj rodziny panującéj, wzniecenie wojny domowéj i niezmierny rozlew krwi. Ale już teraz dosyć się wsławił; ręczę, że osławione jego imie dojdzie do potomności. Pierwotne życie Pepina także upływało spokojnie, dopiero 1832. roku wplątany został do związku czerwcowego, gdzie byłem jego obrońcą i gdzie go uwol-

niono. To wsławiło na nieszczęście jego imię i wciągnęło go do kilku stowarzyszeń politycznych, gdzie przecież dla swych ograniczonych zdolności podrzędną tylko grał rolę. I do téj zbrodni, jeżeli należał, o czém wątpię, był tylko wciągniony. Udano przecież, że on jest główną osobą, aby nadać pozór, że więcéj osób do tego wpływało, i że stronnictwo jedno Pepina w ruch wprawiło. Tym sposobem zarazem chce zapewne Fieschi swe życie ocalić. Zaraz na samym początku, gdym jeszcze o obronie mego klienta ani myślał, zdawało mi się rzeczą niepodobną, aby republikanie lub jakie inne stronnictwo miało się takiego kroku dopuścić; nie, tak się wstecz nie cofnęliśmy! i sam Prokurator Generalny wyznał, że stronnictwo żadne do tego nie wpływało. W takim bowiem razie walkiby, nie skrytobójstwa potrzeba było. Wypadek ten ogłoszono w obliczu całéj Francyi. Ogłoszenie to osłabia zeznanie niegodziwego Fieschiego. A jeżeli go Pepin w dom swój przyjął, każdy łatwo to pojmie zważając, że jego gotowość służenia każdemu i hojność w wspieraniu wszystkim znanemi były. Zważmy daléj, że Pepin, ów mniemany naczelnik, ani najętego mieszkania, ani urządzonéj machiny nie widział; a przecież z porządku rzeczy wynikało, żeby to uczynił dla przekonania się, czy wszystko celowi swemu odpowie. I wszędzie, gdzie się tylko co stało, miał Pepin być nieobecnym. Jakże to z sobą pogodzić? Czyliżby daléj, rzecze, był Pepin zapisywał tak skrupulatnie summy na ten cel użyte bez obawy, aby to na jaw nie wyszło? a gdyby to był wreszcie uczynił, czyliż już ścigany, nie byłby téj karty wydarł, albo przynajmniéj zamazał? Zeznania Boireaugo także przyjąć nie mogę, bo jeżeli ten wiedział o zbrodni, dowiedział się zapewne od tego, któremu świdra pożyczył i który mu pistolet darował, nie zaś od Pepina, bo ten przecie nie jest tak głupi, aby młodemu i nieznanemu człowiekowi miał rzecz téj wagi wyjawiać. Fieschi, ten jedyny oskarzyciel, nie zasługuje na żadną wiarę. Jestto zbrodniarz zakamieniały, który wszystko uczynić gotów; onto prawi o pięknych czynach a jad w sercu mieści; on wszędzie tam, gdzie zbrodnia popłaca. Bezecnik ten odwołuje się nieraz do zdania Francyi i całéj Europy i mniema, że jeżeli nieco rozumu wkradło się w jego zwierzęcą organizacyą, może sobie rościć prawo do podziwienia i szacunku! Lecz dzięki Bogu jeszcześmy się tak dalece nie spodlili, abyśmy przedmiotu czci naszéj w krwi i plugactwie szukać mieli. Obracam się do Was Sędziowie, którzy wiecie, jak często pozór potępia niewinność; do Was, Parowie Francyi i do całéj Publiczności; powiedzcie, czy Fieschi godzien waszego zaufania i względów? Mowa ta wielkie zrobiła wrażenie; koledzy rozczuleni ściskali Pana Marie a Fieschi, który kilkakrotnie okropne wzruszenie okazywał stracił prawie całkiem na końcu przytomność. Skoro P. Paillet przemówił jeszcze kilka słów za Boireauem a Pan Fabre za Bescherem, zakończono posiedzenie. Pan Parquin prosił także, aby mu na następném posiedzeniu było jeszcze wolno powiedzieć kilka słów na obronę Fieschiego.

Z dnia 13. Lutego.

Markiz St. Maurice, jeden z odpowiedzialnych wydawców gazety legimistycznéj: „la France“ został dnia dzisiejszego z powodu umieszczonego w tém piśmie z d. 2. Lutego artykułu, ktory Ministeryum państwa za wezwanie do pogardy i nienawiści przeciw istnącemu rządowi poczytało, skazany na 6miesięczne uwięzienie i 4000 fr. kary pieniężnéj.

B e l g i a.

Z Bruxelli, dnia 11. Lutego.

Onegdaj przybył tu Xiążę Dom Fernando Portugalski (małżonek Donny Maryi) z bratem swoim. W wieczor dnia tego zaszczycili Królestwo Jchmość z dostojnymi gośćmi teatr, w chwili, kiedy się kończył pierwszy akta opery „Żydówka“. Zgromadzona publiczność przyjmowała N. Państwo hucznémi radości oznakami.

Rozmaite wiadomości.

W Tuluzie niejaki Pan Amadée de Beaufort napisał dramat, pod tytułem: *Gaston de Foix.* Sztuka była przedstawioną, a Pan Baudeant napisał na nią parodyję, ktora w sobie kilka uszczypliwych miejsc zawierała. Hrabia d' Aguilard, młody i bardzo bogaty przyjaciel Pana Beaufort, napisał recensyję na tę parodyją i kazał ją drukować. Bandeant miał się za obrażonego, i wyzwał Hrabiego na pistolety. Pojedynek się odbył, Hrabia w samo czoło kulą ugodzony, padł trupem. O! kiedyż rozum człowieczy wyczyści się z mętów urojenia i szału!

Jedna 80letnia dama wydała nie dawno w Paryżu arcydzieło w swoim rodzaju, pod tytułem: *Listy o toalecie kobiecéj.* Wszystkie nauki, któremi autorka częstuje, są zdrowe i dobre. Czystość duszy, niewinność serca, ochędostwo, ruch, świeże powietrze i wodę, zachwala jako najlepsze środki do zachowania

piękności. Podaje wprawdzie sposoby do bronienia wdzięków od wiatru i słoty, od mgły, zimna i upału, od niezwyciężonego macedońskiego falanxu, który pospolicie czasem zowiémy, ale te sposoby nie są przynajmniéj szkodliwe. Rozdział o zmarszczkach jest okropny. Autorka je zowié: „zdradzieckiemi znakami, które nielitościwa czasu ręka na obliczu piękności wyciska, i które zdają się być zesłane na świat dla przestrogi kobiét rozsądnych, dla udręczenie zalotnic i odstraszenia bożków miłości.“ Te sprzysięgłe na piękność wrogi, wkradają się z razu bojaźliwie i nieznacznie, jedna po drugiéj, w kąty oczne. Pierwsza zmarszczka nic nie znaczy, na drugą jeszcze się nie zwraca uwagi, ale za trzecią wydaje piękność krzyk bolesny, bo ta szatańska trójka zapowiada nieprzeliczony szereg wszystkich zmarszczek, które kolejno, na czole, pod oczami, koło ust i na szyi, słowem wszędzie groźne stanowiska zajmują. Autorka opowiada jeszcze mnóstwo anegdot prawdziwych, w związku z jéj przedmiotem będących. Wzmiankuje między innémi, że Pani Pompadour zwykła przygryzać wargi, gdy się gniewała. Z częstego przygryzania powstało zapalenie, które poszarpało cienką warg tkankę i w końcu usta szkaradnie zbrzydły. Z pięknością ust, straciła Pani Pompadour i łaski, w które opływała. Radzimy płci pięknéj czytać dopiero wspomnione dzieło, które jéj nastręczy licznych sposobów do pomnożenia wdzięków duszy i serca, do ochrony zdrowia i zjednania sobie szacunku płci męzkiéj.

Litteraty Gazeta opowiada, że astronom Gruithuzen utrzymuje, a nawet dowodzi, iż słońce w małym przeciągu czasu, bo tylko w 1,050,000 latach, kulę ziemską ku siebie pociągnie, i w ogniu swoim na popiół spali!

Pan Serbart w Valenciennes wynalazca niezawodnego sposobu oddzielenia melassy przy fabrykacyi i raffineryi cukru, odstąpił swego przywileju towarzystwu fabrykantów za kwotę 600,000 fr. Nabywcy tajemnicy mają nadzieję wynagrodzić to sobie wkrótce korzyścią z procedury.

Ziarna etymologiczno - historyczne. Wynalazek dzwonów przypisują Egipcyjanom, miano ich używać przy uroczystościach bóstwa Osiris. Wielcykapłani izraelscy nosili dzwonki u końców tuniki, a w Atenach kapłani Prozerpiny i Cybeli przy uroczystościach mysteryjów; używali ich także Persowie, Rzymianie i Greccy. Papież Sabinian i Paulus Nola wprowadzili je do ceromonii kościoła chrz., aby chrześcijan na mszą (zwonić) zwoływać, zwać. *) (Zwon — dzwon.) Przed 6stém stoleciem nie było jeszcze wielkich zwonów, wtedy jeszcze używano desek lub miedzianych blach do zwonienia czyli zwołania. W r. 610 hufce Klotara, które Sens w oblężeniu dzierżyły, tak się dzwonobiciem z twierdzy wychodzącém, mocno przestraszyły, że oblężenie rzuciwszy w świat się rozbieżały. Zwony zwanémi, czyli poświęcanémi, imionowanémi, zaczęły być dopiero w 7mém stoleciu. — Powozy wynaleziono we Francyi. Za Franciszka I. było tylko dwa powozy; jeden Królowéj, a drugi Dijanny, córki naturalnéj Króla. W 17tym wieku było już ich używanie powszechniéjsze. Niejaki Sauvage z parafii St. Fiacre w Paryżu, na ulicy St. Martin, robił powozy do najęcia, i ztąd powstała nazwa *fiakrów*. Daleko pierwéj używano powozów w Polszcze, nazwano je: kolebki, kołeski, które się kołésały na kołach, kołesach, po kolejach.

*) Zwonić — zwać — źwięk — dźw - jęk — głos — Glok — Gloke — glegot — klekot — klekotać — glukken.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko - Miejski w Poznaniu

Nieruchomość introligatorowi Janowi Filipowi Lehmann należąca, tu w Poznaniu na ulicy Zamkowéj pod Nr. 288. i 289. sytuowana, oszacowana na 13,103 tal. 15 sgr. 11 fen. wedle taxy mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być nie na dniu 1. Kwietnia 1836., jak w patencie subhastacyjnym z dnia 17. Lipca powiedziano, lecz tylko

dnia 1. Lipca 1836.

przedpołudniem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Poznań, dnia 3. Grudnia 1835.

Król. Pruski Sąd Ziemsko miejski.

DONIESIENIE.

Skład królewski porcelany w Wrocławiu na rynku zwanym *Naszmarkt*, pod Nr. 46., na pierwszém piętrze, donosi niniejszém, że w każdéj chwili sprzedaje wszelką białą, malowaną i pozłacaną porcelanę, z królewskiéj fabryki porcelany w Berlinie, za ceny te same co w Berlinie. Biorącym takową porcelanę na sprzedaż ustępuje się stósowny rabat.

Od Wielkiéjnocy r. b. w domu Gebharda, pod Nr. 121. na Wildzie położonym, znajduje się do najęcia mieszkanie, złożone z 5ciu izb, dwóch alkierzy, kuchni, i stajni, oraz drugie mieszkanie o dwóch izbach, z potrzebnemi do tego lokalami.